

WOLNAPRACA

ORGAN KOMITETÓW: BIAŁOSTOCKIEGO OBWODOWEGO I MIEJSKIEGO KP(b)B I OBWODOWEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO

20-lecie Komsomolu Białorusi

24 września obchodził leninowski-stalinowski komsomol Białorusi 20-lecie swego istnienia. 24 września 1920 roku w Mińsku rozpoczął się pierwszy zjazd KZMB, który ogłosił deklarację, że komunistyczny związek młodzieży Białorusi jest nierozwalną częścią rosyjskiego komunistycznego związku młodzieży. Jednocześnie zjazd rozpatrzył, prócz innych spraw, również referat o zadaniach komsomolu.

Od pierwszych dni swego istnienia KZMB pod kierownictwem partii komunistycznej rozwinął wielką pracę na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego. Odrazu po ukończeniu pierwszego zjazdu znaczna część komsomolców poszła na front i bohatercko walczyła przeciw białopolakom o Białoruską Republikę Rad, o szczęście ludu pracującego Białorusi. Pozostali komsomolcy w tym okresie oddali wszystkie swe siły szerokiemu rozwojowi gospodarczego i kulturalnego budownictwa w republice.

Na trzecim zjeździe RKZM, który odbył się prawie jednocześnie — w październiku 1920 roku Włodzimierz Iljicz Lenin wygłosił historyczne przemówienie o zadaniach młodzieży. W sposób prosty i konkretny określił on na długie lata zadanie komsomolu.

„Komunistyczny związek młodzieży powinien być grupą szturmową, — mówił W. I. Lenin, — która we wszelkiej pracy niesie swą pomoc, wykazuje swą inicjatywę. Związek powinien być takim, by każdy robotnik widział w nim ludzi..., którzy wskazują mu prawidłową drogę”.

I dalej w tymże przemówieniu Włodzimierz Iljicz powiedział:

„Trzeba, by komunistyczny związek młodzieży połączył swe kształcenie, swą naukę swe wychowanie z pracą robotników i włościan, by nie zamykał się w swych szkołach i nie ograniczał się tylko do czytania komunistycznych książek i broszur. Tylko we wspólnej pracy z robotnikami i włościanami można stać się prawdziwymi komunistami.”

Komsomolcy Białorusi wzięli za podstawę swej pracy wskazania wielkiego Lenina. Ich nauka, ich walka o przebudowę starego życia na nowy ład sowiecki kroczyła niepowstrzymanie naprzód. Przy przejściu do nowej ekonomicznej polityki, do pracy nad odbudową zniszczonego przemysłu — wszędzie komsomolcy byli w pierwszych szeregach. By lepiej podolać zadaniom budownictwa socjalistycznego, komsomol Białorusi z roku na rok coraz uporczywiej walczył o opanowanie nauki i techniki. W roku 1922 5-ty zjazd LKZMB przyjął odpowiedzialną uchwałę o podniesieniu wykształcenia technicznego.

Po śmierci największego geniusza ludzkości W. I. Lenina — komsomol Białorusi na swym VII zjeździe w czerwcu 1924 roku przybiera imię Lenina. W tym czasie daje się zauważyć niebawem dotąd napływ młodzieży do szeregów komsomolu. W ciągu 8 — 9 miesięcy szeregi LKZMB wzrosły do 40.913 osób. W okresie pierwszego zjazdu komsomol Białorusi liczył wszystkiego 3.000 członków.

Z nową wzmoczoną siłą z jeszcze większą aktywnością przystąpił LKZMB do nieugiętego realizowania wielkich nakazów Włodzimierza Iljicza Lenina. Szczególnie wielkiej pracy dokonał wówczas LKZMB w dziele wzmocnienia obrony kraju i jego uprzemysłowienia. Setki najlepszych komsomolców skierowano na budowę przedsiębiorstw przemysłowych, tysiące młodych patriotów poszło do prac leśnych i t. d.

Komunistyczna partia poświęcała i poświęca wyjątkowo wielką uwagę KZM, jego życiu i pracy. Nieustannie wychowywała ona i wychowuje komsomol w duchu marksizmu-leninizmu, kieruje nim nieustannie i wytycza drogę jego wyteżonej pracy.

Na VIII zjeździe WLKZM wierny kontynuator dzieła Lenina wielki wódz narodów Józef Wisarionowicz Stalin wygłosił przemówienie programowe. Towarzysz Stalin nawoływał członków WLKZM do wzmocnienia gotowości bojowej w walce przeciw wrogom klasowym, do walki z biurokracizmem, do rozwijania krytyki braków i wychowania bolszewickich specjalistów.

Ha tym zjeździe towarzysz Stalin powiedział:

„Opanować wiedzę, wykuć nowe kadry bolszewików-specjalistów we wszystkich dziedzinach nauki, uczyć się, uczyć się, uczyć się w najbardziej uporczywy sposób — oto zadanie chwili obecnej. Wyprawa rewolucyjnej młodzieży po wiedzę — oto czego nam potrzeba obecnie, towarzysze.”

Komsomol Białorusi, skutecznie spełniając wskazania towarzysza Stalina, dokonał wielkiej pracy w dziele oczyszczenia swych szeregów od wrogich elementów. Również w komsomole ostatecznie rozgromiona została bucharinowska „teoria” wrastania kulaka w socjalizm, a wraz z nią także „teoria” wychowania od nowa kulaka w KZM. Z szeregów KZM wyczyszczona została zgnilizna trockistowska — bucharinowska wszelkich maści.

Olbrymie są rezultaty 20-letniej pracy komsomolu Białorusi. Na fabrykach, w szkołach, w kolchozach — wszędzie przodują komsomolcy. Są oni w pierwszych szeregach stachanowców, w szkołach i wyższych zakładach naukowych uzyskują stopnie „dobre” i „celujące”. Około 500 komsomolców Białorusi — to uczestnicy wszechzwiązkowej wystawy rolniczej, setki komsomolców są przewodniczącymi kolchozów i kombajnerami, tysiące są traktorystami. Ogromną pracę spełniają na różnych odcinkach budownictwa socjalistycznego wszystkie 260 tys. członków LKZMB.

W roku, który upłynął od chwili wyzwolenia Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, LKZMB dokonał wielkiej pracy w zachodnich

obwodach BSSR a zwłaszcza w obwodzie białostockim. Komsomolcy, przybyli ze wschodnich obwodów, uprawiają masową robotę polityczną wśród ludności. W obwodzie naszym stworzona została silna organizacja komsomolska, która liczy 552 organizacje z 6.536 członkami. Od 1 stycznia do 1 września 1940 roku do szeregów LKZMB przyjęto 1698 ludzi — najlepszych przedstawicieli wyzwolonej młodzieży. 5 najwybitniejszych komsomolców wybrano do Rady Najwyższej BSSR. Wśród nowych komsomolców jest wielu stachanowców. W naszym obwodzie dobrze są znane nazwiska stachanowców Juszyńskiego, Beza, Juszkiewicza i wielu innych.

20-lecie LKZMB obchodzone jest przez cały wszechzwiązkowy leninowski komsomol. WLKZM w ciągu ubiegłych lat stał się groźną dla wrogów siłą, wielką bojową rezerwą naszej partii. Rękami komsomolców zbudowane zostały i budują się nowe miasta, fabryki i kolchozy. A ileż zdziałał komsomol na polu rozwoju kultury fizycznej i oświaty ludowej.

W ruchu sportowym ZSSR bierze udział obecnie więcej niż 12 milionów ludzi. Dwukrotnie odznaczony orderem WLKZM i jego sławny oddział LKZMB z dumą będzie również w przyszłości nieść zwycięzki sztandar Lenina-Stalina. Zwyciężając na swej drodze wszystkie przeszkody, szybko likwidując ujawniane braki, komsomol Białorusi będzie, pod kierownictwem partii bolszewickiej, walczył o całkowitą realizację uchwał XVIII zjazdu WKP(b), o całkowite wykonanie Trzeciej pięcioletki stalinowskiej. Wszyscy członkowie LKZMB pamiętają wskazania towarzysza Stalina:

„Dzierżcie wysoko sztandar internacjonalizmu leninowskiego, walczenie o pokój i przyjaźń pomiędzy narodami, wzmocnijcie obronę naszego kraju przeciwko kapitalistycznemu najazdowi, obalcie stary świat niewoli i wyzysku, budujcie i umacniajcie nowy świat wyzwolonej pracy komunizmu, uczcie się łączyć w całej waszej pracy potężny poryw rewolucyjny z wytrwałą pracowitością budowniczych bolszewickich, bądźcie godnymi synami i córkami naszej matki — wszechzwiązkowej partii komunistycznej”. I oni spełnią to z honorem.

GODNIE POWITAMY 23-cią ROCZNICĘ WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

RUGUSTÓW. (telefonicznie). Robotnicy i pracownicy tartaku „Netto” obchodzili uroczyste rocznice zjednoczenia narodu białoruskiego. Szykując się do tej sławnej daty, zobowiązali się oni wzmocnić wydajność pracy o 10%. Zobowiązania zostały wykonane. Stachanowiec na pilach ramowych t. Dobrowolski wykonuje swój plan więcej niż w 140 procentach, t. Jakubowski w 120%. Na tartaku pracuje brygada 16 ludzi w oddziale pil ramowych, która codziennie wykonuje normę na 132,5%. Dobre wyniki osiągnięte zostały przy sortowaniu drzewa przez robotników tt. Poważa, Leonczuka A. Le-

onczuka S. i Ostrowskiego, którzy codziennie wykonują 194% normy.

Wszyscy robotnicy zapoznali się gruntownie z Ukazem Prezydium Rady Najwyższej ZSSR. Odbyły się trzy zebrania, wiele pogadanek indywidualnych. W rezultacie, w kolektywie niema wypadków naruszenia dyscypliny pracy.

Robotnicy i pracownicy tartaku, szykując się do godnego powitania 23-ej rocznicy Wielkiej Październikowej rewolucji socjalistycznej, walczą o wysoką wydajność i dyscyplinę pracy.

A. Piotrowski

W ojczyźnie Adama Mickiewicza

MINSK, 20 września. Ludność pracująca rejonu Nowogródzkiego — ojczyzny wielkiego polskiego poety Adama Mickiewicza, współczesnego i przyjaciela A. S. Puszkina, — przygotowuje się do godnego uczczenia przypadającego w listopadzie 85-lecia śmierci sławnego rodaka.

W Nowogródsku restauruje się historyczny domek-muzeum Adama Mickiewicza. Kilka pokoiów przeznaczonych zostaje

na bibliotekę poety. Wyasygnowano pieniądze na nabycie nowych eksponatów, charakteryzujących życie i działalność literacką poety, oraz na rozbudowę muzeum. Szereg eksponatów — fotografie i rękopisy poematów Adama Mickiewicza przywieziono ze Lwowa. W muzeum organizuje się specjalną wystawę. Szkoły w mieście i rejonie przygotowują wieczory literackie. W bibliotekach zwiększył się popyt na dzieła Adama Mickiewicza.

POBOROWI GRODNA

Wszystko w tym pokoju jest szczególnie przytulne i gościnne. Promienie wrześniowego słońca, portrety i hasła, przyjazny wzrok ludzi, — wszystko mówi: witajcie, towarzyszu poborowy.

Gdy do stołu podszedł wysoki, barczysty, opalony młodzieniec, przewodniczący miejskiej komisji poborowej major tow. Nikołajew usmiechnął się z zadowoleniem: — więc nazywacie się Leon Strzelecki, a jaki wasz zawód? — Reguluję maszyny. Lecz mogę również być szoferem.

Komisja wypytywała o wykształcenie, o zamiary na przyszłość, o sytuację rodzinną. — A gdziebyście chcieli służyć? pyta przewodniczący. — Lubię maszyny, mechanizmy, — pada odpowiedź.

— W tanku nie zmieścicie się, — znów zażartował przewodniczący. Za bardzo urosłicie... — Więc skierujcie mnie tam, gdzie się nadaje.

Komisja uznała Leona Strzeleckiego za zdolnego do służby wojskowej, i uwzględniła jego prośbę: poleciła przyjąć go do szkoły technicznej, lub do oddziału pancernoczołgowego. Marzenie jego ziściło się. Strzelecki szczerze podziękował komisji.

Młodemu robotnikowi fabryki rowerów t. P. Pinesowi wydarzyła się przykreść. Z powodu przeziębienia leżawia mu oczy. Nigdy przedtem tego nie było. Lekarze uspakajali go, że przejdzie to szybko.

Przy dokładnym sprawdzeniu wzroku okazało się jednak, że nie widzi on wielu liter. Mimo starań poborowego Pinesa komisja dała mu odroczenie.

Jeden po drugim zgłaszają się poborowi. Zdolny do służby wojskowej, — powiada przewodniczący komisji do poborowego tow. Szapuńko, pracującego na 7-ym odcinku drogowym.

Następnie przychodzi stachanowiec fabryki chleba Adolf Kundlicz. Systematycznie wypełnia on swój plan wytwórczy na 150—160 proc. Przydzielono go do artylerji. Przed komisją poborową stają: robotnik tartaku Nr. 7, J. Hofman i komsomolec basenu zachodniego portu grodzieńskiego, Włodzimierz Maculewicz. Zostali oni uznani jako zdolni do służby wojskowej.

A w pokoju odpoczynku wesoło jak zwykle. Jedni grają w szachy, inni w warcaby czy domino. Grupa młodzieńców zebrała się koło dopiero co wydanego numeru gazety ściennej „Poborowy”, inni przeglądają książki, wielu czyta świeże gazety, czasopisma.

Dopiero co został ukończony odczyt o Czerwonej Armii. Poborowi oczekują gości. Powinni przyjść uczniowie szkoły muzycznej. Własnymi siłami organizują oni koncert dla poborowych.

Dźwięcznie rozbrzmiewają wesołe pieśni. Wiele głosów wtóruje: Kak odin czelowiek, wieś sowieckij narod za sowieckuju rodinu wstaniet.

S. P.

Sprostowanie TASS

Agencja Press Telegraf z Białogrodu rozpowszechniła wiadomość, że Związek Sowiecki żąda rzekomo od Turcji zastąpienia ministra spraw zagranicznych p. Saradżoglu inną osobą.

TASS jest upoważniony do sprostowania tej wiadomości jako dziwnej i fantastycznej, niezgodnej z polityką ZSSR niewtrącania się do spraw państwowych, a tym bardziej wewnętrznych, innych krajów.

Minął rok od dnia wstąpienia Czerwonej Armii do Białegostoku i Grodna

Nieśmiertelność

Na wzgórzu niedaleko Grodna — bratnia mogiła czerwonych bojowników, poległych w walce o wolność ludu. Rok temu leżały tu kawałki granitu: nieznanymi wojownikami wyrzucił imiona poległych towarzyszy.

Wyzwolony naród uwiecznił pamięć bohaterów — wyzwolicieli. Rękami robotników grodzieńskich na bratniej mogile wzniesiony został 7-metrowy granitowy pomnik z pięcioramienną gwiazdą na szczycie. Poszczególne mogiły ogrodzone zostały sztachetami, zasadzono kwiaty. Na pomniku napis:

„Sławnym wojownikiem, dowódcą i pracownikiem politycznym, którzy polegli w walce o wyzwolenie narodów Zachodniej Białorusi od polskich obszarników i kapitalistów.”

A pod tym — imiona i nazwiska 20 bohaterów.

Z miasta, gdzie teraz wre twórcza socjalistyczna praca, w dniach odpoczynku przychodzą na wzgórze robotnicy tytoniowi, garbarze, robotnicy drzewni, hutnicy. Przynoszą oni kwiaty, i zdobią nimi mogiły.

O sławnych bohaterskich czynach

bojowników i dowódców pamięta wyzwolony naród, i z wielką miłością mówi o ich ofiarności.

20 września — w dniu pamiętnym dla Grodna, — komunista Grzegorz Gornowych na czele grupy bojowników jeden z pierwszych wkroczył na most na Niemnie. Padł trafiony wrażliwą kulą, wyszeptawszy w ostatniej chwili imię wielkiego Stalina.

Pod huraganowym ogniem przeciwnika polityk P. I. Molawko przedarł się z czołgiem na dworzec i trafił na umocniony rejon wroga.

Uszkodzona maszyna zatrzymała się. Nie chcąc poddać się do niewoli, polityk ostatnią kulą odebrał sobie życie.

W bratniej mogile, razem z bojownikami Czerwonej Armii leży mieszkaniec Grodna Jakub Zawiniński. On pierwszy społną czołg sowiecki. Radośnie uścił dłoń dowódcy, skoczył na maszynę i pod huraganowym ogniem wskazywał drogę tankistom.

Pamięć o sławnych wojownikach wiecznie będzie żyła w sercu ludu.

W. Portnow.

WYZWOLICIELKA LUDU

Ojciec mój jest tkaczem z dziada pradziada. Ponad 40 lat wyżytkowali go białostoccy fabrykanci. W 13-ym roku życia wstąpiłem na naukę do stolarza. Stałem się „samodzielnym”. Gdy dojrzałem wstąpiłem do nielegalnego komsomolu.

Następnie zostałem aresztowany. 7 i pół lat więzienia. Siedziałem w Wilnie, w Grodnie, w Sieradzu. Więzienie grodzieńskie słynęło jako katownia. Przez długie lata męczono nas w ciemnych i mokrych lochach. Ale nigdy nie traćiliśmy nadziei wyzwolenia...

Rozpoczęła się wojna polsko-niemiecka. Nastąpiły okropne dni. Siedzieliśmy zamknięci jak w klatce, a dokoła nas szalała wojna. 18 września dowiedzieliśmy się, że Czerwona Armia znajduje się koło Grodna. Trudno jest opowiedzieć, co przeżyliśmy w tych chwilach.

Dowiedzieliśmy się, że straży niema. Natychmiast postanowiliśmy wyrwać się na wolność. Łamiemy kraty, drzwi więzienne. Już jesteśmy na wolności. Jest nas 300 więźniów politycznych. Zdobywamy broń, dowiadujemy się, że Czerwona Armia nie doszła jeszcze do miasta. Grodzieńska kontrewolucja zmobilizo-

wała swe siły przeciw nam. Walczyliśmy. Wielu towarzyszy zginęło. Znowu znaleźliśmy się w więzieniu. Miano nas stawić przed sądem polowym. A narażenie rozbestwione oficerstwo katowało nas nieludzko. Śmierć groziła nam każdej chwili. Postanowiliśmy godnie zginąć za sprawę komunizmu.

22 września, 8-ma rano. Zgrzyt klucza w drzwiach naszej celi. Czekaemy co nastąpi. Nagle... drzwi otwierają się... i widzimy przed sobą naszego towarzysza, byłego więźnia politycznego, piekarza grodzieńskiego tow. Szpindera. Jest uzbrojony. Powiada do nas, — towarzysze, jesteście uratowani, Czerwona Armia wkroczyła do Grodna!... Z ust każdego z nas zrywają się słowa: — Niech żyje nasza wyzwolicielka Czerwona Armia! Niech żyje towarzysz Stalin!

Minął dopiero rok. Ale jak olbrzymie zmiany zaszły w życiu. Pracuję jako kierownik działu organizacji pracy na 20-iej fabryce włókienniczej. Ojciec mój jest stachanowcem, — dwuwarsztatowcem. Wolna i radosna jest teraz praca. My, ludzie pracy staliśmy się gospodarzami swego kraju.

M. Sycz.

O życiu poprzednim i obecnym

Jestem tkaczem II białostockiego kombinatu włókienniczego. Chcę opowiedzieć o swej pracy i życiu do przyścia Czerwonej Armii i o tym, jak żyję i pracuję teraz.

W kapitalistycznej Polsce pracowałem na małym przedsiębiorstwie po 12—14 godzin na dobę za bardzo małą płacę. Cała rodzina była bezrobotna. Sam pracowałem tylko 5—6 miesięcy do roku. Dzieci były głodne i bose. A co to był za dom! Mieszkałem w wilgotnej ziemiance bez drzwi i pieca. Dzieci nie mogły się uczyć, gdyż nauka w pańskiej Polsce drogo kosztowała. Tak żyłem do przyścia Czerwonej Armii.

Inne stało się me życie po przyściu Czerwonej Armii. Otworzyły się przede mną drzwi największego kombinatu. Razem ze mną otrzymała pracę moja żona, która przez 20 lat była bez pracy. Teraz na kombinacie pracują moje córki: jedna jest nuplarką, druga uczy się tkactwa.

Zastanawiałem się: jak odwdziżyć się władzy sowieckiej i towarzysowi Stalinowi za to, żeśmy uzyskali możliwość pracy i życia po nowemu? Przyjechała do nas delegacja moskiewskiej Trochgornej Manufaktury, która wywołała nasz kombinat na socjalistyczne współzawodnictwo. Trochgorcy opowiedzieli o stachanowcach i ruchu stachanowskim. Pomyślałem sobie: A czemuż nie mam zostać stachanowcem? Pomówiliśmy o tym ze zmianowym t. Herszkowiczem. Z początku denerwowałem się, ale gdy tylko przystąpiłem do pracy, — całkowicie opanowałem

warsztaty i zacząłem dawać 220—230 procent poprzedniej normy.

Jednakże, jeżeli ja jestem stachanowcem, to czemu moi towarzysze nie mogą zostać nimi? Zacząłem przemawiać na zebraniach i wyjaśniać robotnikom znaczenie ruchu stachanowskiego. Na początku mieliśmy wielu przeciwników. Niektórzy robotnicy nie wierzyli w nasze powodzenie. Minął prawie rok — nasze szeregi stachanowskie znacznie powiększyły się. Ponad 50% tkaczy pracuje na dwóch warsztatach. Za naszym przykładem poszły robotnice przedalni, robotnicy wykończalni. Dzięki ruchowi stachanowskiemu kombinat przedterminowo wykonał plan pierwszego półrocza, za co uzyskał przechodni czerwony sztandar.

Dano mi dobre mieszkanie o dwóch pokojach i kuchni. Teraz mnie i rodzinie nie brak niczego.

Tak zmieniło się moje życie w ciągu roku. Lecz takie zmiany zaszły nietylko u mnie. Zmieniło się życie wszystkich pracujących Zachodniej Białorusi.

Jestem Polakiem, i widziacie jakie miałem życie w kapitalistycznej Polsce, a jak żyję obecnie, gdy władza sowiecka przyniosła wyzwolenie pracującym Zachodniej Białorusi.

W rocznicę wyzwolenia narodów Zachodniej Białorusi od jarzma obszarników i kapitalistów, wyrażam swą gorącą wdzięczność wodzowi pracujących całego świata towarzysowi Stalinowi. Będę jeszcze lepiej pracować dla wzmocnienia gospodarczej i obronnej potęgi naszej wielkiej ojczyzny. Czesław Stasieluk.

CZERWONA ARMIA PRZYNIOSŁA NAM SZCZĘŚCIE

Pierwszym radosnym dniem w moim życiu był dzień 22 września 1939 roku, gdy do Białegostoku wkroczyły oddziały niezwykłej Czerwonej Armii. Dzień ten przyniósł nam ostateczne wyzwolenie i szczęście, zjednoczył nas w braterskiej rodzinie. Stał się dziełem wspólnej matki naszej wielkiej socjalistycznej ojczyzny. Pamiętam jak dziś: przybiegła do mnie towarzysza i powiada: — szybciej, szybciej, idźmy na powitanie. Czerwona Armia wkracza do Białegostoku.

Narwaliśmy kwiatów i pobiegliśmy za miasto. Tam spotkałyśmy wiele znajomych z kwiatami i czerwonymi sztandarami. Koło jednej chaty stał stół, nakryty białym obrusem. Na stole chleb i sól. Lecz nie starczyło nam ciepłości czekać tutaj na

miejsu. Z dwiema towarzyszkami poszłyśmy dalej. Miałyśmy szczęście pierwsze zobaczyć sowieckich tankistów. Podaliśmy im kwiaty. Ozdobili oni nimi swe tanki. A ja płakałam z radości.

Wróciłyśmy do miasta. Pracujący Białegostoku radośnie i uroczystie witali swą wyzwolicielkę — Czerwoną Armie. Podeszłam do pewnego znajomego robotnika i powiadam: wiesz, że dzisiaj jest wielki dzień. Stary nie mógł ukryć swego radosnego wzruszenia. — Jestem szczęśliwy, — odrzekł, — że chociaż na stare lata ujrzę Czerwoną Armie.

Nie tylko on, lecz wszyscy byli radzi i szczęśliwi.

M. Łukaszuk

tabelniczka III kombinatu włókienniczego

WANDA WASILEWSKA

Rok temu Wanda Wasilewska opuściła Warszawę i powędrowała po drogach i ścieżkach spowitych dymem i oświetlonych tuną pożarów, pod warkot motorów i wybuchy bomb, zagłuszających jęki i płacz rannych i konających. Przebyła 600 kilometrów strasznej drogi. Lecz nie ustawały zranione i okrwawione nogi, i oczy, klejące się od bezsenności wciąż z nadzieją wpatrywały się w dal, na wschód. Wanda Wasilewska wiedziała: „Tam, za Horyniem, za Stwigą, za Zbruczem jest wolny, szczęśliwy świat. Tam za Horyniem, za Stwigą, za Zbruczem — ratunek przed śmiercią”. I doszła do celu, bo był to cel nie tylko ostatnich koszmarnych dni, lecz całego jej życia.

Wanda Wasilewska pochodzi z zamężnej polskiej rodziny. — Ojciec jej, polski etnograf Leon Wasilewski, był jednym z przewodników oświatowej PPS i ministrem spraw zagranicznych. Lecz już w dzieciństwie Wanda Wasilewska poznała zbliżenie światu nędzy i ucisku.

Przed pierwszą wojną imperialistyczną wysłał ją ojciec dla poratowania zdrowia. Cztery lata spędziła tam w rodzinie biednej włościanki, nie tylko widząc dokoła siebie niedole, lecz samą odczuwając cały ciężar nędzy i niedostatku. Wrażenia

i przeżycia tych lat dziecięcych głęboko zapadły w młodą duszę i, możliwe, w pewnym stopniu spowodowały, że Wanda Wasilewska stała się później kronikarką cierpienia i nieszczęść uciskanego włościanstwa w Polsce.

Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie, Wanda Wasilewska wstąpiła na uniwersytet na wydział historyczno-filologiczny. Gotowa do oddania ludowi swych sił i wiedzy, obrała po ukończeniu uniwersytetu zawód nauczycielski. Lecz Wasilewska nie chciała wpajać swym uczniom — ani dzieciom, które uczyła w gimnazjum, ani robotnikom, których uczyła wieczorami — idei, głoszonej w oficjalnej polskiej szkole. Młodą nauczycielkę zwolniono z gimnazjum za zaszczerpanie dzieciom „zarazy rewolucyjnej”.

Wanda Wasilewska wstąpiła na drogę literatury. Swym odważnym i talentowanym piórem zaczęła ona zadawać jeszcze o wiele dotkliwsze głosy ustrojowi, który zabronił jej działalności pedagogicznej.

Pierwszy swój utwór „Oblicze dnia” Wanda Wasilewska poświęciła życiu proletariatu. Zaprowadziła ona czytelnika na brudne i cuchnące przedmieścia polskiego miasta. Otworzyła przed nim drzwi zatęchłych nór, gdzie gnieździła się biedota,

zaznajomiła z mieszkańcami przedmieść robotniczych, z ich wzniosłymi dążeniami, z ich męstwem i wolą walki.

Drugi swój utwór — powieść „Ojczyzna” — Wanda Wasilewska poświęciła polskiemu fernalom. Wprowadziła ona czytelnika do ponurych czworaków z małąkimi okienkami, z których widoczny był świat fernali, waziotki, mocno odgradzony od reszty świata. Pokazała ona dzień w czworakach, który rozpoczynał się wtedy, gdy senna mgła jeszcze spowijała pola, i kończył się, gdy noc zstępowała na ziemię; dzień w czworakach, który składał się z 18 godzin morderczej pracy, — ludzi poganiano okrutniej niż konie; dzień w czworakach, opłacany zgnitym i śmierdzącym jadem, — dla prosiaków oberki płokano, gdyż są one wybredne, a fernal i tak zje.

Jan Krzysiak, główna postać powieści, dobrze pamiętał, jak ciężko mu się żyło pod jarzmem samowładztwa carskiego. Pamiętał on płomienne dni 1905, gdy błysnęła nadzieja lepszego życia, gdy fernal poczuł się człowiekiem, gdy zaczął walczyć. Mężnie znosił znęcanie się nad nim strażników carskich, — gdyż wiedział, że cierpi za chłopską, robotniczą, sprawiedliwą ojczyznę. Jak Krzysiak dobrze pamiętał również dni, kiedy po długich ponurych latach znowu zajaśniał pro-

mień nadziei: skończyła się wojna światowa, powstało państwo polskie. Myślał on, że lud pracujący naprawdę przychodzi do władzy. Lecz i to złudzenie bardzo szybko przysnęło. Życie potoczyło się po staremu, i być może, jeszcze gorzej, różnica polegała tylko na tym, że poprzednio katował strażnik carski, a obecnie „swój”, polski. Krzysiak zrozumiał, że chłopca oszukano.

A gdy Jan Krzysiak po 30 latach obejrzał się na drogę którą przeszedł, musiał dojść do smutnego wniosku.

„Przyśiadł Krzysiak na pługu i zapatrzył się w nią, tę ojczyznę. Rozciągała się wąskim pasem mokrego ziemniaczyska. Tchnęła wilgocią stawa. Wyrastała długim grzbietem czworaków... Była ojczyzna nie kończącym się czworaczynym dniem. Rządcomskim pokrzykiwaniem. Wilgocią płynącą z barakowych ścian. Łupinami, gotowanymi ludzom w garnku na strawę. Wyrkiem, szeleszczącym zgniatą słomą. Nie odmieniło się nic...”

Z mistrzostwem i prawdziwym realizmem przedstawiła Wanda Wasilewska ciężkie życie ludu. Opowiedziała ona, że fernal, podobnie jak proletariusze miast, w ciężkim życiu gromadzą siły do protestu, do walki o prawdziwą władzę ludu pracującego. Stary Krzysiak nie mógł nie dostrzec ognia we wzroku swego syna, który nie zdejmował już posłuszenie

PRAWDA O WAŚNI NARODOWEJ

Większość państw świata zamieszkuje różne narodowości — wielkie i małe. Takie państwa można nazwać wielonarodowościowymi. W żadnym jednak wielonarodowościowym państwie burżuazyjnym niema równouprawnienia narodowego. Panująca klasa jednej narodowości uciska pozostałe narodowości. Nic też dziwnego, że wielonarodowościowe państwa burżuazyjne rozkładają się i skazane są na zagładę.

Znane jest powszechnie bankrutstwo wielonarodowościowego państwa burżuazyjnego, jakim były stare Austro-Węgry. W państwie tym austriacy obszarnicy i kapitaliści w ciągu pół wieku przemocą tłumili narodowe dążenia małych narodów (czechów, polaków, ukraińców, chorwatów, morawian i in.) i szczuli na siebie te narodowości. W końcu wojny 1914—1918 roku Austro-Węgry rozpadły się.

Przytoczymy przykład świeższej daty. W roku 1939 jak tylko rozpoczęła się wojna pomiędzy Niemcami a Polską, państwo polskie poczęło ponosić klęskę po klęsce i szybko rozpadło się. Mniejszości narodowe dawniej Polski — ukraińcy, białorusini, żydowie i t. d. stanowiący niemal połowę całej ludności polski, podlegały niesłychanemu uciskowi i bezprawiu, przymusowej polonizacji, pozbawione były jakiegokolwiek samodzielności narodowej. Rzeczywiście, doprowadziło to do tego, że w Polsce nie mogło powstać zjednoczenie wewnętrzne i konsolidacja, niezbędna dla stawiania oporu wrogowi.

Haniebny ucisk mniejszości narodowych był szeroko stosowany również w bojarstwie Rumunii: Ukraińcom, moldawianom, rosyjantom, zamieszkującym Besarabię i północną Bukowinę nie wolno było rozmawiać i uczyć dzieci w języku ojczystym, byli oni przemocą „rumunizowani”, i pozbawiani elementarnych praw obywatelskich. W Besarabii bojarstwu rumuńska stosowała bezwzględny ucisk kolonialny, mający na celu wynarodowienie ludu Besarabskiego.

Żaden kraj kapitalistyczny jest nie do pomyślenia bez rasowego i narodowego ucisku.

Ucisk rasowy i narodowy tkwi w charakterze państwa burżuazyjnego. Podsycając waśń narodową leży w interesach kapitalistów, gdyż pomaga im to utrzymać władzę nad ludem pracującym.

Carska Rosja została nazwana przez Lenina „więzieniem narodów”, gdyż, po za uciskiem obszarników i kapitalistów, dziesiątki milionów

ludzi pracujących znosiło niewiarygodny ucisk narodowy. Wszystkie wielkorosyjskie narodowości carat określał jako „niższą rasę” — w dokumentach oficjalnych nazywano ich pogardliwie „inorodcami”. Mniejszości narodowe miały bardzo ograniczone prawa i podlegały wszelkim poniżeniom i obelgom.

Uzbekom, najliczniejszej narodowości, zaludniającej Środką Azję, urzędnicy carscy zabronili ukazywać się w miejscach publicznych w ich strojach narodowych, musieli oni w pociągu jechać w oddzielnych wagonach. Żydów podlegali ograniczeniom również w prawach zamieszkania, w wolności przenoszenia, w prawie zajmowania się gospodarstwem wiejskim, i t. d.

Carat celowo podsycał waśń narodową w Rosji. Policja, żandarmerja, klika wojenna przy łada sposobności organizowały chuliganów do krwawej rozprawy z „inorodcami”. W ten sposób urządano pogromy żydowskie na Ukrainie i innych miejscowościach, jak również rzeź ormiańsko-tatarską na Zakaukaziu. Car Mikołaj II na sprawozdaniu z bestialskich pogromów żydowskich w Białymostku zrobił cyniczny, urągliwy dopisek: „co mnie to obchodzi?”

Jak już wspomnieliśmy, carat uciskał wszystkie narodowości wielkorosyjskie. Nie znaczy to jednak, aby robotnikom i włościanom rosyjskim żyło się zbyt dobrze. Nie, bezlitośnie wyzykiwali ich fabrykanci, przemysłowcy, bankierzy, obszarnicy i kułacy. Dzień roboczy w zakładach przemysłowych i fabrykach trwał 10, 12 i więcej godzin, zarobki były minimalne, warunki mieszkaniowe okropne, ubóstwo, nędza, bezrobocie. Włościanstwo zginęło pod brzemieniem podatków, małorolności, lichwiarskich procentów; ubożało ono i rujnowało się.

Rzecz naturalna, że przed robotnikami i włościanami coraz ostrzej stawało zagadnienie: Kto jest istotnym sprawcą wszystkich tych utrapień i nieszczęść? Świadomi robotnicy i włościanie mówili: „Bogacze-darmozjady, kapitaliści i obszarnicy oto kto uciska naród, wysysając z niego wszystkie soki. Należy obalc ten krwawy system wyzyskiwaczy.”

Carat, kapitaliści i obszarnicy lekali się wzrostu świadomości politycznej mas pracujących, obawiali się zaostrenia walki klasowej. Aby odwrócić uwagę robotników w inną stronę, carat podsycał waśń narodową. Na Ukrainie i Białorusi, gdzie zamieszkiwało wielu Żydów, satura-

pi carscy twierdzili: „wszystkiemu są winni Żydzi”. W Baku, w przemyśle naftowym, który skupiał olbrzymie masy proletariatu i gdzie panowały szczególnie silne nastroje rewolucyjne, carat i burżuazja szczulił ormiań na tatarów (tak nazywano dawniej na Zakaukaziu azerbajdżanów), a tatarów na ormian. Krwawe pogromy antyżydowskie i rzezie ormiańsko-tatarskie miały na celu odwrócenie uwagi mas pracujących od walki z rzeczywistymi ciemiężcami.

I faktycznie: Czy istnieje różnica między kapitalistami jakiegokolwiek narodowości? Bez względu na to czy fabrykanci są rosyjanie, Niemcy, tatarami, polakami — wszyscy oni jednakowo tuczą się na pocie i krwi pracujących, wszyscy są wrogami pracujących. Fabrykanci żydewscy tak samo bezlitośnie wyzykiwali żydów, jak powiedzmy polscy fabrykanci — robotników polaków. Ale w pańskiej Polsce wszyscy niepolscy robotnicy znosili podwójny ucisk: ekonomiczny i narodowy, — uciskano ich nie tylko jako robotników, ale również jako mniejszość narodową.

Olbrzymią rolę w podsycań nienawiści między ludnością krajów burżuazyjnych odgrywał kler. Religia zawsze dzieliła ludzi, siała między nich nienawiść, waśń i spory. Wszystkie religie zwalczają się wzajemnie, szczując jednych przeciwko drugim inaczej wierzącym.

Tak więc, kościół chrześcijański naucza, że chrześcijanin nie powinien utrzymywać żadnych stosunków z wyznawcami judaizmu, mahometanizmu i t. d. To samo głosi religia judaistyczna, zaszczepiając wśród wierzących żydów niechęć do chrześcijan. Tak samo zresztą postępują mahometanie, uważając wyłącznie siebie za prawowiernych. Nawet w samym chrześcijaństwie istnieje wzajemna nienawiść między katolicyzmem, prawosławiem, luteranizmem i innymi wyznaniem. A wobec tego, że ludzie wyznający różne religie, należą do różnych, zazwyczaj, narodowości, religia sprzyja zaostreniu nienawiści narodowej. Tak było właśnie w carskiej Rosji, gdzie panującym był kościół prawosławny. Tak było niedawno w pańskiej Polsce, gdzie księża przemocą narzucali ukraińcom i białorusinom wiarę katolicką, szczując polaków na ukraińców, na białorusinów i żydów.

Podsycając waśń narodową, klasy wyzyskujące odwracają od siebie niezadowolone masy ludowe. Skierowują one gniew ludu na fałszywą

drogę — na drogę nienawiści do innych narodów. Dzieje się w rzeczywistości tak, jak powiada rosyjskie przysłowie ludowe: „Z chorej głowy zrzuca się na zdrową”.

Komu potrzebna jest nienawiść narodowa? Potrzebna ona jest tylko klasom panującym — kapitalistom i obszarnikom. Nienawiść narodowa jest wypróbowanym środkiem walki burżuazji przeciwko masom pracującym. Szczując jedną narodowość przeciwko drugiej, burżuazja przy pomocy policji, kleru, prasy i t. p. ma świadomość klasową ludu pracującego, przeszkadza pracującym różnym narodowości w utworzeniu wspólnego frontu rewolucyjnego przeciwko wyzyskiwaczom.

O najniebezpieczniejszej formie waśni narodowej — antysemityzmie — towarzysz Stalin powiedział: „Antysemityzm jest potrzebny wyzyskiwaczom, jako piorunochron, chroniący kapitalizm przed uderzeniem pracujących. Antysemityzm jest niebezpieczny dla pracujących, jako błędna ścieżka, sprowadzająca ich z właściwej drogi i prowadząca ich do dżungli.”

Bolszewicy byli zawsze zaciętymi przeciwnikami nacjonalizmu. Zawsze walczyli oni i walczą o internacjonalizm proletariacki. W latach walki z carskim samowładztwem i kapitalizmem partia bolszewicka skupiała pod swoimi sztandarami rosyjskich robotników wraz z robotnikami wszystkich uciskanych narodowości przeciwko wspólnemu wrogowi — fabrykantom, przemysłowcom, obszarnikom. W latach caratu ukraińscy, estońscy, polscy, azerbajdżańscy i żydewscy proletariusze walczyli o swą wolność ramię w ramię z rosyjskimi robotnikami pod kierownictwem robotników rosyjskich. Podczas wojny domowej w latach 1918-1920, kiedy młodą Rosję Sowiecką okrażali ze wszystkich stron zagraniczni interwenci i hordy białogwardyjców, w szeregach Czerwonej Armii i w oddziałach partyzanckich mężnie walczyli o władzę Sowieci rosyjanie, ukraińcy, gruzini, kazachowie, tatarzy, baszkirowie, kałmcy i wiele innych narodowości kraju Sowieciów związanych ścisłym sojuszem przeciwko wyzyskiwaczom.

Zniszczenie władzy kapitalistów i obszarników jest zasadniczym warunkiem wzajemnego zbliżenia wszystkich narodowości celem wspólnej walki rewolucyjnej.

Dokończenie na str. 4-ej.

czapki przed dziedziczką, jak to czynił jego ojciec. We wzroku syna płonął ogień nienawiści i gniewu.

Z każdym nowym utworem mężniała i wzmagała się twórczość Wandy Wasilewskiej. Z rosnącym mistrzostwem napisała ona swą powieść „Ziemia w jarzmie”, poświęconą cierpieniom wielomilionowego włościanstwa polskiego pod jarzmem polskiej szlachty.

Tutaj, może jeszcze ostrzej występuje moment prysnięcia złudzeń, powstałych po stworzeniu państwa polskiego. Włościanie, którzy od wieków czekali na kawałek ziemi, uwierzyli w obiecaną „reformę rolną” która zapowiedziała ziemię na raty. Chłop Matus sprzedał cały swój dobytek, wziął 20 morgów ziemi i zaczął budować nowe życie. Lecz ziemia okazała się nieurodzajna — kamień i piach; zadłużenie wobec skarbu nie zmniejszało się; nie udawało się nawet spłacać odsetek. Zmieniło się tyle tylko, że Matus, który poprzednio żył w chałupie, obecnie mieszkał jak kret, w wilgotnej ziemiance.

Głód był jedynym prawem życia chłopskiego. Sytość była nieziszczalnym marzeniem. By zdobyć jakiegoś jada, ludzie ryzykowali życie. W stawie była ryba, pilnowali go pańscy najmicy, lecz ludzie szli na ten zakazany pol — a może; nie zabije. W lesie rosły poziomki, ludzie zbierali je; gdy trafiali na gajowego

wysypwał jagody, tłukł naczynia, a „przestępcę” bił do śmierci. Mimo to ludzie szli na poziomki, by je sprzedać za kilka groszy i kupić chleba. W lesie była zwierzyna, strażnicy nieludsko rozprawiali się z kłusownikami, lecz ludzie szli do lasu, a w domu żona i dzieci w trwodze czekały, czy ojciec przyniesie upolowanego zająca czy ojca przyniosą zabitego.

Niezapomniana wstrząsająca jest scena polowania obszarnika na kłusownika. Włościanin Radziuk rozstawił w polu sidła. Na ślad ich trafił obszarnik hrabia Ostrzeński. Wyśledził on „zbrodniarza” i szlachetnie dał mu do wyboru sąd lub karę na miejscu. Radziuk wiedział, że sąd będzie po stronie hrabiego, więc wybrał ostatnie i otrzymał 200 uderzeń. Radziuk długo leżał twarzą do śniegu i wreszcie z jękiem powłókł się do domu. Krople krwi zamarzały za nim, jakby się poziomki rozsypany po śniegu. Takie było nieludzkie prawo panowania szlachty nad polskim włościanstwem.

Zdziwiała i zniewala w powieści Wasilewskiej siła ludu: nie mogły go złamać okrutne podstępny ciemiężców, nie można w nim było złamać wiary w lepsze życie, złamać woli walki i zwycięstwa. Mimo okrutnego ucisku i prześladowań, włościanie coraz mocniej skupiali się do walki. I gdy przepętnił się kielich cierpienia, cała wieś ruszyła na pałac hrabiowski.

Niebawem nad lasem, tam gdzie był Ostrzeń wznosił się słup dymu... Nic że hajduki hrabiowskie wspólnie z żandarmami rozprawiali się z powstańcami. Ale złamać ich nie mogli, gdyż włościanie zrozumieli, że jedyny ratunek jest w zjednoczeniu, we wspólnej walce.

Lecz epopeja cierpienia mas ludowych pod jarzmem szlachty byłaby nie zupełna, gdyby Wanda Wasilewska nie opowiedziała o najbardziej bestialskiej, być może, zbrodni burżuazyjno-obszarniczej Polski — o ucisku narodu ukraińskiego i białoruskiego na zagarniętych przez nią ziemiach. Powieść „Ogień na bagniskach” poświęcona jest temu tematowi.

Jedność ludu przenika cały ten utwór, lecz szczególnie występuje on w opisie walki włościan przeciwko osadnikowi Chożyniakowi. Włościanie dobrze wiedzieli w jakim celu przybywają osadnicy do ich wsi: mieli oni odebrać ostatnie, co im pozostało.

Wanda Wasilewska pokazała nie najokrutniejszego z osadników, być może nawet jedyne, któremu nie obce były jeszcze ludzkie uczucia i dążenia. Lecz przez to pisarka tylko podkreśliła, co przedstawiał sobą system osadnictwa. Włościanie nie musieli długo czekać, by i ten osadnik, jak tysiące innych podobnych, pokazał wilcze kły. Łąka, którą przez dziesięciolecia ko-

sili włościanie, została oddana osadnikowi, i gdy włościanie przybiegli tam, Chożyniak kosił już trawę, a przy nim leżał kałabin.

Wanda Wasilewska dała jedyny w polskiej literaturze utwór, który odzwierciedla życie i walkę włościanstwa Zachodniej Białorusi w ponurych latach pańskiego panowania, utwór, wzruszający swą prawdą, zachwycający swym artystyzmem.

4 powieści Wandy Wasilewskiej stanowią jedną całość, jedną wielką epopeję o mękach ludu w szlacheckiej Polsce. Te cztery utwory pisarka niosła ze sobą, gdy rok temu szła po zburzonych drogach i ścieżkach do granicy sowieckiej. Świadczyły one, że granica, którą przechodziła w owych dniach była marzeniem całego jej życia. Pomogły jej w tej ciężkiej wędrówce. Stała na ziemi sowieckiej, weszła do rodziny pisarzy sowieckich, stała w ich pierwszych szeregach i razem z całym narodem sowieckim buduje nowe życie na wyzwolonej ziemi.

Czytelnik sowiecki zna i lubi Wandę Wasilewską. Będzie on z niecierpliwością oczekiwał jej dalszych utworów, odzwierciedlających to radosne i nowe, które widzi dookoła siebie i w którego stworzeniu bierze udział, jako członek społeczeństwa sowieckiego, pisarka i deputowana do Rady Najwyższej ZSSR.

M. Żywow.

Głód w Europie

Wojna imperialistyczna rujnuje kraje Europy.

„Europę oczekuje straszna zima”, — pisze turecka gazeta „Tan”.

„Rozdarta Francja oczekuje zima straszliwych cierpień”, — przepowiada amerykańska gazeta „Niu-Jork gerald tribun”.

„Europa Zachodniej grozi głód”, — oświadcza druga amerykańska gazeta „Niu-Jork Tajms”.

Pustoszący orkan wojny przewalił się przez pola Belgii, Holandii i Francji. Pozostała po nim rozorana pociskami i bombami ziemia, porzucone pola z niezżętym plonem, miliony ludzi, pozbawionych przytulku.

Jesienią zeszłego roku miliony włościan francuskich zostało powołanych do armii, tysiące koni włościańskich zarekwirowano. Na polach pracowali wyrostki, kobiety, inwalidzi. Nie mogli oni w zupełności zastąpić dorosłych robotników i dlatego też znaczna część ziemi uprawnej pozostała nie zasiana.

Zima w Europie była ostra, mroźna, wiele zasiewów uległo zniszczeniu. Następnie rozpoczęły się działania wojenne w Belgii i na północy Francji. Wojna zniszczyła plantacje winne i pola buraczane. Spaliła zasiewy, zniszczyła tysiące sztuk bydła. Setki tysięcy rodzin włościańskich w okresie największego nasilenia robót polnych zmuszone były porzucić miejsca ojczyste i biec na południe Francji.

Na wypadek wojny Francja zrobiła zapasy pszenicy. Ale zapasów tych było mało. Przy tym część ich została zniszczona, część zaś dostała się Niemcom. Aby uratować się od głodu, Francja powinna sprowadzić z zagranicy od 50 do 75 milionów buszli pszenicy (buszla—około 27, 25 kg.). Głód zagraża również Belgii i Holandii, które również muszą sprowadzić około 70 milionów buszli.

Ale w warunkach blokady i trwającej, zaciekłej wojny w Europie i Afryce są słabe widoki na to, że uda się zaopatrzyć w importowaną pszenicę głodujące kraje Europy. Władze francuskie uprzedziły ludność, że czeka ją głodowa zima. Zapasy żywności katastrofalnie maleją.

Ciężkie trudności żywnościowe potęgują się przez kolosalne bezrobocie. Jedna z gazet paryskich wydrukowała niedawno list, adresowany do głowy państwa francuskiego Petena, od zdemobilizowanych i obec-

nie bezrobotnych żołnierzy. W liście tym, między innymi, piszą oni:

„Cierpienia nasze są bezgraniczne. Dajcie nam, umierającej z głodu armii zdemobilizowanych i bezrobotnych, pracę. Nasza cierpliwość wyczerpuje się. Dajcie nam pracę, abyśmy mieli co jeść, aby nasze dzieci nie cierpiały głodu”.

Brak żywności odczuwają również kraje Skandynawskie: Szwecja, Norwegia i Dania. W Norwegii już sprzedaje się chleb z domieszką trawy. Kraje te do obecnej wojny miały dobrze rozwiniętą hodowlę bydła: zaopatrywały one w produkty mleczarskie Niemcy i Anglię. Ale hodowla bydła w krajach skandynawskich opierała się na importowanej paszy. Obecnie przywóz paszy z powodu wojny i blokady ustał. Poglówie bydła zmniejszyła się (W Danii zmniejszyło się ono o 750 tys. sztuk). Włoclanie zrzynają bydło, gdyż nie mają go czym karmić.

Prawie we wszystkich krajach kapitalistycznych Europy urodzaj pszenicy był obecnie niższy, niż w roku ubiegłym.

Również nieszczególnie są widoki na urodzaj w Anglii, która dotąd nabywała żywność przeważnie zagranicą. Wzmagała się wojna powietrzna i nieustanne bombardowanie miast angielskich odbiły się na zaopatrzeniu ludności w żywność. Niemcy zburzyli bombami i spalili wiele składów żywnościowych, burzą porty, przez które dowożono żywność, otaczają Anglię blokadą, stosując wszystkie środki, ażeby uniemożliwić dowóz do wysp angielskich.

Trudności aprowizacyjne zagrażają większości krajów europejskich. Prawie we wszystkich krajach Europy wprowadzono racje i kartki żywnościowe, ludność poleca się częściej urządzać „posne dni” i ze wszechmiar ograniczać spożycie.

Zbyteczne jest zaznaczać, że ciężar wojny spada przede wszystkim na masy pracujące. Bogacze nie odczuwają głodu nawet podczas wojny: otrzymują oni produkty powyżej ustanowionej racji, doskonale odżywiali się w drogich restauracjach i t. d. Proletariat zaś, klasy nieposiadającej, nie mają środków na zakupienie produktów u spekulantów, tym bardziej, że produkty ogromnie podrożały. Udziałem mas pracujących krajów kapitalistycznych Europy stały się głód, niedostatek, ogromne cierpienia, powstałe wskutek krwawej rzezi imperialistycznej.

N. Pietrow.

Wojna Angielsko-Niemiecka

Komunikaty angielskie

LONDYN, 23 września. (TASS). Według komunikatów oficjalnych, naloty lotnictwa niemieckiego były wczoraj mniej intensywne niż poprzednio. Niektórym samolotom udało się dotrzeć do Londynu. Bomby zburzyły kilka domów mieszkalnych, jak również uszkodziły magistrale gazowe i wodociągowe. Ilość rannych i zabitych jest nieznaczną. W nocy na 23 września lotnictwu niemieckiemu udało się zburzyć w Londynie kilka gmachów. Są ranni i zabici. Zostały zbombardowane również poszczególne miasta południowo-wschodniej Anglii, gdzie uszkodzono domy mieszkalne. Kilka bomb zrzucono również w innych częściach Anglii. Straty są nieznaczne, ilość zabitych i rannych niewielka.

LONDYN, 23 września (TASS). Agencja Reuter komunikuje, że 17 września nieprzyjacielska łódź podwodna zatopila parowiec, na którym wśród innych pasażerów znajdowały się 83 dzieci i 9 wychowawców, jadących z Anglii do Kanady. Nieznaczna część pasażerów storpedowanego parowca została uratowana i wysadzona przez statek wojenny w porcie północnym. Niedługo przed tą katastrofą z Anglii, jak podaje agencja, pomyślnie ewakuowano około 3000 dzieci.

Komunikaty amerykańskie

NOWY-JORK 23 września. (TASS). Jak podaje londyński korespondent „Niu-Jork herald tribun” Londyn wszedł w trzeci tydzień nieustannego bombardowania przez lotnictwo niemieckie. Pomimo wielkich cierpień, ludność zajmuje się nadal swymi sprawami. Rząd dokłada wszystkich starań dla ewakuowania znacznej części ludności do rejonów wiejskich. Omawiana jest również sprawa przydzielenia ludności, która ucierpiała do bombardowania w Est-

Endzie, mieszkań w West-Endzie. Korespondent podkreśla, że wśród ludności West-Endu jest stosunkowo mniej ofiar, gdyż gęstość zaludnienia jest tam mniejsza niż w Est-Endzie.

Działania niemieckiego lotnictwa

BERLIN, 23 września (TASS). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, że według nadeszłych wiadomości, poczynając od 10 sierpnia niemieckie lotnictwo zrzucało na obiekty wojenne Anglii 23 milionów kg. bomb różnych kalibrów. W ciągu ubiegłych 6 tygodni niemieckie lotnictwo usilnie atakowało najważniejsze porty angielskie dokonując około 200 nalotów zrzucając 8 milionów kg. środków wybuchowych. Przez tenże czas dokonano 700 nalotów na lotniska i obiekty przemysłowe południowej i średniej Anglii, włączając Londyn, przyczyniło się do zburzenia 6000 obiektów przemysłowych, w tym 1400 przedsiębiorstw w samym tylko Londynie. W miastach angielskich zniszczono 20 proc. sieci gazowej i elektrycznej, 5 gazowni i elektrowni nieruchomości. Zburzono najważniejsze węzły kolejowe. 8 km. kolei doprowadzono do stanu, nienadającego się do użytku. W samym tylko Londynie zburzono 4 dworce i 3 najważniejsze odcinki metro. Straty spowodowane przez pożary magazynów zbożowych, wież silosowych i młynów, otaczających porty angielskie obliczane są na 1,5 miljarda marek.

BERLIN, 23 września (TASS). Niemieckie biuro informacyjne podaje, że dziś samoloty niemieckie zbombardowały wojskowe i inne ważne budowle w Anglii południowej. Przy tym wywiązały się zacięte walki powietrzne podczas których stracono 17 samolotów angielskich, 4 samoloty niemieckie nie wróciły do swych baz.

Wydanie książek Wandy Wasilewskiej

Państwowe wydawnictwo literatury wydaje w nakładach masowych 4 powieści pisarki Wandy Wasilewskiej: „Ziemia w jarzmie”, „Oblicze dnia”, „Ojczyzna” i nową książkę „Ognie na bagniskach”.

„Ziemia w jarzmie” ukaże się w najbliższych dniach w 100 tys. egzemplarzach. „Oblicze dnia” i „Ojczyzna” w 50 tys. „Ognie na bagniskach” ukażą się w końcu tygodnia.

Wszystkie 4 książki poprzedzone są przedmowami zaznającymi czytelnika

z twórczością Wandy Wasilewskiej. „Ziemia w jarzmie” wychodzi z postawieniem pisarki, zwróconym do czytelnika sowieckiego.

Książki Wandy Wasilewskiej wydawane są również przez wydawnictwo dla dzieci. Ukazała się już w nakładzie 25 tys. egzemplarzy powieść „Wierzy i bruk” przeznaczona dla starszych dzieci, i ilustrowana przez malarza W. Szczegłowa. W najbliższym czasie ukaże się dodatkowy nakład tej książki, przewidziany na 100.000 egzemplarzy.

Wzrost drożyzny na Węgrzech

Budapeszt (TASS). Na Węgrzech w ostatnich miesiącach nadzwyczaj wzrosła drożyzna w związku z tym, jak podaje gazeta „Pesti Ujszag”, na wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych rozpoczął się ruch o podwyższenie płacy zarobkowej. Odbyło się ogólne zebranie jednej z największych fabryk budowy maszyn na Węgrzech „D'er”. Uchwalona rezolucja, domaga się podwyższenia zarobków o 30%.

Normy chleba w Danii

Kopenhaga (TASS). Duńskie ministerstwo handlu zakomunikowało o wprowadzeniu norm żywnościowych na miesiąc

październik—grudzień. Na jedną osobę przypada miesięcznie 6 kg. chleba żytniego oraz 2 kg. 100 g. chleba pszennego. Ograniczenie chleba żytniego wprowadzono od 16 września i początkowo norma wynosiła tyle, ile podczas ubiegłej wojny, t. zn. 8 kg. chleba żytniego miesięcznie na jedną osobę.

Zmniejszenie norm chleba w Norwegii

Oslo, (TASS). Gazety podają o zmniejszeniu z dniem 1 października w całej Norwegii norm chleba wydawanego na kartki. Zamiast 390 gramów mieszkańcy miast będą otrzymywać codziennie po 325 gramów.

PRAWDA O WAŚNI NARODOWEJ

Dokończenie ze str. 3-ej

Wielka Październikowa rewolucja socjalistyczna niszcząc burżuazyjno-obszariczny system, po raz pierwszy w historii świata skończyła również ze wszelkim uciskiem narodowym. W ZSSR znajduje się około 60 narodów, grup narodowych i narodowości. Składa się on z 16 Związkowych Socjalistycznych Republik złączonych w jedno państwo na zasadach równości i samostanowienia narodów.

ZSSR jest to nowe socjalistyczne wielonarodowe państwo, zbudowane na wzajemnej współpracy i przyjaźni narodów. Jest to nawskroś między narodowe państwo, którego spoiwością może pozazdrościć każde państwo świata. Wszystkie narody wielkiego Związku Socjalistycznego są równouprawnione.

ZSSR kieruje się zasadą marksistowsko-leninowską: nie może być wolny naród, uciskający inne narody. Naród sowiecki jest jedynym na świecie wolnym narodem.

Artykuł 123-ci Konstytucji ZSSR głosi:

„Równouprawnienie obywateli ZSSR, niezależnie od narodowości i rasy, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, kulturalnego i społeczno-politycznego jest niewzruszonym prawem.

Jakiegokolwiek bezpośrednie czy pośrednie ograniczenie praw obywateli, lub odwrotnie, ustanowienie bezpośrednich lub pośrednich przywilejów obywateli zależnie od ich

przynależności rasowej i narodowej, zarówno jak wszelka propaganda rasowej lub narodowej wyłączości, albo nienawiści i lekceważenia — karane są przez prawo”.

Władza sowiecka, realizując leninowsko-stalinowską politykę narodowościową, dąży nie tylko do formalnej równości narodów, ale osiąga faktyczną równość. W tym celu szkoła, prasa, sąd i t. d. tworzone są dla każdego narodu w języku ojczystym. Przy tym władza sowiecka ze wszech miar dopomaga w ekonomicznym i kulturalnym rozwoju zacofanych niegdys narodów, dążąc do tego, aby dogoniły one bardziej dojrzałe narody. W rezultacie coraz bardziej wzmacniają się braterskie więzy, łączące liczne narody ZSSR i stopniowo zanikają resztki dawnej nienawiści narodowościowej.

Braterski związek, zaufanie wzajemne, poparcie, przyjaźń narodów pozwalają pracującym wszystkich narodowości naszego wielkiego Związku Socjalistycznego, osiągać sukcesy w budownictwie bezklasowego komunistycznego społeczeństwa.

Towarzysz Stalin mówi: „...Przyjaźń między narodami ZSSR jest olbrzymią i poważną zdobyczą. Gdyż jak długo przyjaźń ta istnieje, narody naszego kraju będą wolne i niezwyżnione. Nie obawiamy się nikogo, ani wrogów wewnętrznych, ani zewnętrznych póki przyjaźń ta żyje i kwitnie”.

G. Guriew.

ŚWIĘTO SPORTOWE

22 września na cześć sławnej rocznicy wyzwolenia mas pracujących Zachodniej Białorusi od kapitalistów i obszarników, odbyło się święto sportowe, w którym brał udział członkowie białostockich towarzystw sportowych, jak również drużyny piłkarskie, koszykarskie i siatkówki z Mohilowa. Program święta składał się ze sztafety, która biegła przez park miejski i centralne ulice Białegostoku, z zawodów piłki nożnej, siatkówki i koszykówki.

W sztafecie uczestniczyło wielu sportowców. Część przebyła drogę w maskach przeciwwiatrowych. Pierszeństwo zdobył kolektyw białostockiego „Spartaku”.

Wielkie zainteresowanie wywołał mecz piłki nożnej między zespołami Białegostoku i Mohilowa. Drużyna Białostocka, która składała się z piłkarzy „Spartaku” miała wybitną przewagę. Wynik meczu 6:1 na korzyść Białostoczan. M. B.

Ze Sądu

Skazanie chuligana

Do pokoju dyżurnego pierwszego miejskiego oddziału robotniczo-włościańskiej milicji przyprawiono 19-letniego G. N. Abelewicza, furmana z 10-go kombinatu włókienniczego w Grodoku. Abelewicz w sklepie zakłócił porządek. Gdy stojący przed nim obywatel Dąbrowska i Szejnberg zaprotestowali przeciw temu, chuligan znieważył ich: Dąbrowską uderzył pięścią w bok, a Szejnberga pchnął tak, że ten upadł.

Sąd ludowy drugiej dzielnicy m. Białegostoku skazał Abelewicza za chuliganstwo na rok więzienia.

Zast. Redaktora odpowiedzialnego

G. M. Kuzniecowa

Dziś w teatrach i kinach:

TEATR MIEJSKI	Gościnne występy Państwowego Teatru Polskiego BSSR. A. FREDRO DOŻYWCIE Początek o g. 9 wiecz.
Kino - teatr SWOBODA	Artystyczny film KATARZYNA W foje tańce i koncert dżazowy Pocz. seansów 6, 7, 9, 11.
Kino - teatr SPARTAK	Film artystyczny MOJA MIŁOŚĆ Pocz. seansów o g. 7, 9, 11. W foje-koncerty orkiestry
Kino - teatr Czerwona ZORKA	PRZYJACIELE ZNÓW SIĘ SPOTYRAJĄ W FOJE ORKIESTRA Pocz. seansów o godz. 4,30, 7, 9, 11. Kasa otwarta od g. 3-ej

Do działu ogłoszeń dzwonić

tel. 16-10